

Teksty Drugie 2002, 1-2, s. 174-179



Misio siedział i płakał

Jerzy Madejski

Misio siedział i płakał

*Praktyki opowiadania*¹ to tom poważny. Chodzi o to, że w czasach, gdy opisuje się impas badań, gdy wielu wątpi w możliwości poznawcze nauki, gdy wielu zadowala ludyczna wersja humanistyki, autorzy książki podejmują ważny problem współczesności. Zgromadzone w niej prace mają przewartościować humanistykę, przede wszystkim zaś wiedzę o literaturze, a opowiadanie ma być rozpatrywane nie tylko jako gatunek i forma podawcza, którą interesują się wyłącznie literaturoznawcy. Sporo o zamierzeniach mówi artykuł wstępny. Bogdan Owczarek postuluje w nim konieczność rozszerzenia poetyki poza teorię opowiadania artystycznego. Jeśli bowiem nasza rzeczywistość ma charakter narracyjny, w tym sensie, że potrafimy wskazać wiele obszarów przejawiania się opowieści, to trzeba też badawczo przeorientować poetykę, która teraz winna być „narratologią różnych praktyk kulturowych” (s. 18).

Ale o zamierzeniach autorów mówi się nie tylko wskazując nowe ujęcie zagadnienia, ale też wprost, ogłaszając zmianę. We wstępie unieważniona zostaje konwencjonalna topika skromności i zastąpiona topiką retorycznej „przemocy”, w której odczytujemy potrzebę stanowienia. Stwierdza bowiem Owczarek w imieniu redaktorów, że tom „należy całkowicie do tej nowej fazy badań nad narracjami” (s. 5). Czy można tym deklaracjom ufać, o tym dalej. Ale już teraz zauważmy, że to nie spójność i przyległość artykułów do planów redaktorskich charakteryzuje książkę, lecz jej różnorodność.

Bowiem pisze się o opowiadaniu z perspektywy kilku nauk: literaturoznawstwa, językoznawstwa, psychologii, historii, antropologii, socjologii... Ponadto zebrane w tomie prace mają rozmaity status, są tu projekty badawcze, ale też artykuły sprawozdawcze, podsumowania przedsięwzięć empirycznych, komentarze do

¹ *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001, s. 391; lokalizacja cytatów bezpośrednio w tekście.

Madejski Misio siedział i płakał

lektur, a wreszcie prace luźno związane z głównym tematem. Różnią się też poszczególne teksty objętością, co zapewne ma wpływ na zakres przedstawienia problemu. Najobszerniejszy, Jana Kordysa, liczy 46 stron i mógłby stanowić osobną publikację, natomiast najmniejszy – stron 13. A wreszcie stosunek poszczególnych badaczy do omawianych koncepcji nie jest jednakowy. Są bowiem takie teksty, które wprowadzają nas w panoramę współczesnej myśli o narracji, ale też takie, w których widać fascynację nowymi teoriami, a wreszcie takie, w których autorzy dokonują krytyki przywoływanych koncepcji.

Jeśli jednak spojrzeć na *Praktyki opowiadania* z większego oddalenia, znajdziemy tu dwa kierunki dociekań. Zmierzają się więc do opisu tego, co łączy wszystkie praktyki opowiadania, poszukuje „źródeł”, struktur głębokich, kategorii archetypowych, mechanizmów fizjologicznych, odpowiedzialnych za tworzenie narracji. Ale ponadto autorzy temu pragną niejako zinwentaryzować rozmaite postaci narracyjności, tropią więc przejawy opowieści w różnych dziedzinach i rejonach rzeczywistości. Uprzywilejowanym obszarem badań jest literatura, ale są też analizowane takie obszary życia społecznego, jak reklama czy gra towarzyska.

Taki profil publikacji sprawia, że trudno jest ją komentować. Figurą zakłopotania recenzenta mógłby być bohater mikronarracji przedszkolaka („Misio siedział i płakał”), przytoczonej w artykule Barbary Bokus (*Z analiz linii i pola narracji: O pejzażu świadomości w opowiadaniach dziecięcych*). Nie wiadomo np., czy teksty są reprezentatywne dla poszczególnych dziedzin. Ponadto przydatność analiz i propozycji jest zależna od tego, z punktu widzenia jakiej dyscypliny ją oceniamy. Dodatkowo taki kształt książki skrywa pewne złudzenie. Zakłada się bowiem, że wystarczy prace z różnych nauk zgromadzić w jednej publikacji, by można było mówić o tomie interdyscyplinarnym. Otóż w praktyce w tym formalnym zestawieniu trudno dostrzec nawiązania i korespondencje pomiędzy kolejnymi propozycjami. Poszczególne prace dotyczą opowieści, ale jest wielce prawdopodobne, że w każdym przypadku chodzi o opowieść nieco inną. Przyznajmy jednak, iż są to koszty, które płacą wszyscy podejmujący trud mówienia o jednym problemie z punktu widzenia różnych nastawień, a zwłaszcza różnych nauk.

To wstępne zastrzeżenia, które może zgłosić czytelnik. Ale nie wszystkie. Natomiast ich liczba zależy od tego, jak traktujemy *Praktyki opowiadania*. Oczywiście inaczej trzeba oceniać jeszcze jeden tom pokonferencyjny, inaczej zaś książkę pretendującą do przedstawienia zasadniczej zmiany w nauce. Tak więc wątpliwości, którymi się dzielię, są zasadne tylko wówczas, gdy odnosimy je do tego ambitnie zakrojonego projektu badawczego.

A zastrzeżeń można zgłosić kilka. Najpierw takie, że jakkolwiek tom *Praktyki opowiadania* jest interesujący, to jego nowość – względna. Jeśli oprzeć się perswazji wstępu i rozejrzeć dokładniej w zawartości publikacji, sprawa wygląda inaczej niż tego chcą redaktorzy. *Praktyki opowiadania* są jedną z wielu książek, które zawierają program innowacji badań literackich. W związku z głoszeniem zmierzchu dotychczasowego kształtu literaturoznawstwa chodzi o przeorientowanie zainteresowań naukowych. Schematycznie rzecz ujmując, zmierzać mają one w dwu kierun-

Roztrząsania i rozbiory

kach. W pierwszym – wiedza o literaturze porzuca problematykę wewnętrzną, gdyż nie ma nadziei, że da się rozwiązać te zagadnienia, które dotychczas podejmowała i rozszerza swe granice o sąsiednie obszary (historię, socjologię, psychologię, geografę, ekonomię...). Przykładem tego podejścia mogą być – przynajmniej w części – takie tytuły, jak *Poetyka i okolice* i *Poetyka bez granic*. Druga koncepcja jest bardziej radykalna, a polega na większym otwarciu teorii literatury na determinanty kulturowe, na ukazywaniu jej w powiązaniu z dziejami sztuki, a także przemianami nauki. Akcentuje się tu też rolę instytucjonalnych czynników w funkcjonowaniu dyscypliny. A wsparta na takich założeniach dyscyplina ma być kulturową teorią literatury i poetyką kulturowej rzeczywistości.

Ponadto *Praktyki opowiadania* mogą uchodzić za tom odnowicielski za cenę pominięcia wielu zagadnień szczegółowych, a także całych koncepcji dotychczas określających sposoby opisu literatury. Zmarginalizowane zostały przede wszystkim – ważne dla współczesnych rozważań o opowiadaniu – koncepcje narratologiczne i fabułoznawcze, wypracowane w ramach polskiego strukturalizmu. Nie znaczy to, że strukturalizm jest pominięty. Ale pojawia się w komentarzach do koncepcji Włodzimierza Proppa, a także w nawiązaniach do narratologii Algirdasa Juliena Greimasa².

W naturalny sposób rozszerzenie perspektywy w rozpatrywaniu opowiadania poza literaturą, akcentowanie jego społecznej natury sprawia, że z mniejszą uwagą przedstawiane są sprawy samej teorii narracji. A przecież nie można stwierdzić, że nic się nie dzieje w tej klasycznie pojmowanej problematyce. Wciąż bowiem dyskutowane są kwestie punktów widzenia, reprezentacji głosów w formie epickiej, odniesienia do innych sztuk w tworzeniu narracji. I w ogóle jest chyba tak, że ciągle jeszcze dopowiadają swoje koncepcje klasycy teorii narracji (myślę np. o ostatnich publikacjach Dorrit Cohn).

Może jeszcze bardziej dziwi w tym ambitnym tomie marginalna obecność filozoficznie rozumianych zagadnień opowiadania, a to właśnie awans tej problematyki z interpretacji pewnego aspektu tekstów do omawiania fundamentalnych kwestii antropologicznych jest być może najbardziej fascynującym zjawiskiem dwu ostatnich dekad. Owszem, są w *Praktykach opowiadania* odwołania do książki Paula Ricoeura o czasie i narracji. Ale w żadnej pracy nie dostrzegam czy to efektywnego wykorzystania pomysłów francuskiego filozofa, czy też dyskusji z jego koncepcją tożsamości narracyjnej. Brak natomiast zupełnie odniesień do innego filozofa, który wprowadził do swoich analiz kategorię narracji. Myślę o głośnej książce Alasdaira MacIntyre'a *Dziedzictwo cnoty*, w której wspomina się o tym, że człowiek jest zwierzęciem opowiadającym, że istnieje coś takiego, jak narracyjna

^{2/} Choć i tu trzeba zauważyć, że dzieje się to bez uwzględnienia dorobku poznańskiej szkoły badań nad dorobkiem francuskiego uczonego. Myślę zwłaszcza o tomach autorskich i redagowanych przez Annę Grzegorzczuk. Por. np. A. Grzegorzczuk *Niekartezjańskie współrzędne w dzisiejszej humanistyce*, Poznań 1995); *Semiotyczne olsnienia. Szkice o teorii A. J. Greimasa*, red. A. Grzegorzczuk, Poznań 1997; *Idąc za Greimase*m, red. A. Grzegorzczuk, M. Loby, Poznań 1998.

jażń. Pozornie najbliższe tych zagadnień pozostaje obszerna praca Jana Kordysa *Pamięć i opowiadanie*. Mówi się tu również o tożsamości narracyjnej, ale pokazywana jest ona przede wszystkim od strony psychologicznej i neurofizjologicznej.

Zapewne też w tak zaprojektowanym tomie można było oczekiwać konfrontacji kategorii, które niejako konkurują ze sobą o dominację we współczesnych rozrządzaniach teoretycznych. Ważne byłoby zderzenie tak właśnie antropologicznie rozumianego opowiadania z rozszerzonym pojmowaniem fikcji, które też nie jest dzisiaj odnoszone do tekstów artystycznych tylko. Pewnie nawet opowiadanie i fikcjonalność mają podobny potencjał, jeśli idzie o rozszerzenie ich zastosowań. I nie łatwo jest orzec, czy fikcjonalność winna być rozpatrywana jako zagadnienie opowieści, czy też odwrotnie. Można natomiast zauważyć, że badacze, którzy wychodzą od jednej kwestii, muszą trafić na drugą. Taki jest kierunek poszukiwań np. Wolfganga Isera, który od zagadnień recepcji dzieła przeszedł do analizowania fikcji jako szczególnej dyspozycji człowieka, możliwej do badania w literaturze, ale również poza nią. Iser nie wierzy w ontologiczne ujęcie fikcji, ale uważa za owocne tropienie jej użyc. Zdaje się, że jesteśmy tu bliscy projektowi nowej antropologii³. Niestety, w *Praktykach opowiadania* takie rozszerzone pojmowanie fikcji występuje bodaj tylko w artykule Olgi Dawidowicz. Ale tu zagarnianie rzeczywistości w świat literackiej fikcji jest dla autorki tylko tłem do ukazania pewnego fenomenu obyczajowego, jakim jest gra towarzyska, polegająca na wcielaniu się w role przewidziane przez scenariusz (*Role Playing Games*).

Oczywiście są w *Praktykach opowiadania* prace, które sytuują się w ramach szeroko rozumianej antropologii. Bierze się tu w nawias tę niedogodność, że nie jest oczywiste, co to dzisiaj antropologia. A w każdym razie kłopot z identyfikacją tej dyscypliny nie musi oznaczać, że nie jest możliwe pisanie z wykorzystaniem jej aurytetytu. Bardzo dobry przykład takiej nowoczesnej narracji w duchu Jamesa Clifforda proponuje Anna Wiczorkiewicz, pokazując retorykę kolekcji muzealnych (*Mowa słów i mowa rzeczy*). Autorka dowodzi, że w muzeum nie zobaczymy „rzeczy niezwiązanej z wyższymi porządkami epistemologicznymi i aksjologicznymi” (s. 255). Jak pokazuje historia, eksponaty poddane są nieustannej „rekonstytucjonalizacji przebiegającej w określony sposób i podporządkowanej określonym celom” (s. 255).

Niewątpliwie też taką odważną, zorientowaną antropologicznie analizą jest tekst Janusza Krzywickiego. Uruchamiając rozległy kontekst porównawczy, pokazuje problem międzykulturowej translacji w pewnym jednak szczególnym aspekcie. Pyta mianowicie, jak dochodzi do konfrontacji różnych systemów znaczeniowych we francuskojęzycznej literaturze afrykańskiej? Jest przy tym w tych analizach coś z metody Proppa, bowiem autor pokazuje wspólnotę funkcji w opowiadaniach różnych kręgów kulturowych. Szuka np. i znajduje ekwiwalent w narracjach Afryki dla przysłowia utrwalonego wierszykiem Juliana Tuwima: „Żeby kózka nie skakała, / Toby nóżki nie złamała”, które jest dla autora elementarną sekwencją

³ Por. A. Łebkowska *Między teoriami a fikcją literacką*, Kraków 2001.

Roztrząsania i rozbiory

opowiadania, wspartą na schemacie wina – kara. Ale ten opis wzbogacony został teorią komunikacji i intertekstualizmem.

Warto jeszcze dodać, że problematyka opowiadania łączy się nie tylko z fikcją, ale także z innymi tradycyjnymi zagadnieniami. Może najczęściej autorzy *Praktyk opowiadania* ocierają się o problematykę stereotypu zwłaszcza tam, gdzie rozprawiają o społecznym tworzeniu narracji. Kiedy bowiem Jerzy Trzebiński (w artykule pisanym z punktu widzenia psychologii) dowodzi, że narracja jest sposobem rozumienia świata, a ma na uwadze to, że w naszym interpretowaniu rzeczywistości jesteśmy sterowani dotychczasowymi historiami, że nasz odbiór zdarzeń odbywa się z udziałem schematów narracyjnych, to jesteśmy blisko tych koncepcji, które to samo nazywały stereotypem właśnie. Utwierdzają nas w takim mniemaniu przykłady podawane przez autora. Np. taki z życia kibica sportowego:

skrypt „koszykówka” oraz skrypt „awantura” umożliwić może komuś zrozumienie wypadków na pewnym stadionie. Te same wypadki dla wieloletniego fana piłki nożnej mogą być kolejną wersją znanego mu scenariusza „dawanie w kość” „Widzewowi”. (s. 95)

Jednym z ważniejszych głosów wspierających koncepcję „narratologii praktyk kulturowych” jest artykuł Zofii Mitosek. Badaczkę zajmuje nie tylko lingwistyczny wymiar narracji, chce sięgać dalej (czyli niżej). Artykuł ma być próbą refleksji nad głęboką semantyką opowieści – nie tylko literackiej (s. 178). Dalej badaczka zajmuje się pewną specyficzną odmianą epiki, którą jest powieść rodzinna. Mitosek uznaje bowiem, że rodzina jest stałym podmiotem społecznym i ze względu na to, iż poświadcza złożone interakcje osób, stanowi źródło opowiadania. Zyjąc we wspólnocie, człowiek komunikuje się z innymi i to wyzwala fabuły. A literatura stanowi przykład piśmiennictwa utrwalającego swoisty instykt narracyjny. Więcej, literatura jest „modelem aktywności narracyjnej” i można z niej wnioskować o fabulacyjnych uniwersaliach.

Na marginesie zauważyć można, że Mitosek przewartościowuje tu swoje wcześniejsze badania. Dotychczas były one skierowane na tropienie mimetyczności w literaturze. I właściwie klasyczna kategoria *mimesis* rozbudowana została tak, iż obejmowała rozmaite sposoby reprezentacji, mieszając w sobie m.in. zagadnienie stylizacji. W każdym razie w wielu tekstach pokazywała badaczka niemożność wyjścia poza uniwersum językowe. Teraz ten porządek zostaje odwrócony. Mitosek chciałaby mówić o tym, co nieliterackie, a literaturę traktować jako obszar egzemplifikacji.

Oczywiście, jak to zwykle bywa w tomie zbiorowym, niektóre prace tyleż wspomagają ogólną koncepcję, co prezentują własne projekty. Do takich należy artykuł Grzegorza Grochowskiego *Historia i historie*. Jest to właściwie wprowadzenie w myśl Haydena White’a (pisane przed publikacją w języku polskim wyboru jego pism). Jakkolwiek to w naszym piśmiennictwie humanistycznym kolejna prezentacja koncepcji autora *Metahistorii*, to jednak wyróżnia się ona większym stopniem sceptycyzmu w porównaniu do innych naszych komentatorów White’a, a zwłaszcza Ewy Domańskiej. Grochowski pyta więc, czy nie za bardzo podejrzany jest kla-

Madejski Mizio siedział i płakał

rowny porządek i symetria tropologii, jeśli ma być ona nie tylko konstruktem badacza, ale odkryciem struktury głębokiej człowieka. Zwraca też uwagę na ograniczony zasięg egzemplifikacji w pracach amerykańskiego uczonego odnoszącego się do historiografii wieku XIX. Ale i Grochowski zatrzymuje się w pewnym momencie, bo nie docieka już, jak można pogodzić sąd o narracyjności z wiarą w historyczną prawdę. Jednak najbardziej brakuje tu konfrontacji tego, co obmyślał White z tym, co u nas pisano o teorii narracji.

Jako aneks do narratywistycznego opisu przeszłości trzeba też traktować artykuł Adama Ochockiego o opowiadaniu historii filozofii. Choć z tego, co autor pisze nie wynika, iż rekonstrukcja przeszłości w tym obszarze piśmiennictwa różni się zasadniczo od tego, z czym mamy do czynienia, pisząc historię literatury.

Z nieco innych powodów zajmujący jest szkic Teresy Dobrzyńskiej, która przedstawia analizę opowiadania Władimira Nabokowa *Wiosna w Fialcie*. I tu – jak w kilku innych artykułach – literatura stanowi szczególne użycie opowieści, bo jest osobliwym modelem świata rzeczywistego (s. 381). Otóż badaczka proponuje odczytanie narracji w zgodzie z regułami teorii tekstu. Interesują ją więc tylko te zamysły komunikacyjne autora i te hipotezy interpretacyjne czytelnika, które znajdują oparcie w tekście (s. 372). Pomijam problem, czy to, co czytamy o Nabokowie, wystarczająco poświadcza odrębność ufundowanej na teorii tekstu sztuki interpretacji. Ciekawe jest natomiast, w jaki sposób dzieło literackie wymusza na badaczu niekonsekwencję. Założona analiza tekstologiczna jest bowiem wzbogacana to o biografistykę (sugestia o autobiograficznym charakterze utworu, wzmianki o fascynacjach i zainteresowaniach pozaliterackich pisarza), to o interetekstualizm, to o zagadnienia kompetencji kulturowej czytelnika.

Nie będę stawiał na koniec pytania, czy udało się autorom *Praktyk opowiadania* dotrzeć do pierwszych zasad, do instynktu narracyjnego. Nie będę pytał także o to, czy pokazano najważniejsze obszary przejawiania się opowieści (nie pomieściło się w tak zaprojektowanym tomie np. opracowanie o mówieniu codziennym, o dowcipie, anegdocie, plotce jako istotnych elementach życia społecznego, a też takie potwierdzenia fabulacji, jak SMS, czat, dzienniki internetowe itp.). Byłyby to pytania skierowane nie do autorów tomu zbiorowego, ale do autorów zupełnie innego przedsięwzięcia, którego obecna publikacja jest zapowiedzią – encyklopedii opowieści.

Jerzy MADEJSKI